

## Strzeżmy się paraliżu legislacyjnego

Autor tekstu: **Mirosław Soroka**

### Rozwiązanie problemu

**P**rzestałem wiele wybranych aktów prawnych i dowiodłem ich rozlicznych wad. Mógłbym poświęcić cały semestr, a być może 10 semestrów na analizę innych aktów, które są równie kiepskie, a może nawet jeszcze gorsze niż te, o których wspomniałem. Czyż mam przypominać Państwu sławetną ustawę o zamówieniach publicznych? Przecież to ja będę pracował na spektrometrze, wobec tego żaden urząd zamówień publicznych nie kupi go lepiej ode mnie! Co więcej, mam rozliczne dowody, że skutki stosowania tej ustawy są katastrofalne! A o legendarnej ustawie o psach? A o zakazie palenia? A pakiet ustaw o wychowaniu w trzeźwości? A o zapobieganiu narkomanii? A o pornografii? A o ochronie zdrowia? Dlaczego nie mogę się kąpać w Odrze? Dlaczego muszę w samochodzie zapinać pasy i wozić bezużyteczną gaśnicę proszkową? Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego?

Nie znalazłem żadnej ustawy, która by spełniała inżynierskie parametry. Będę wdzięczny, jeśli ktoś mi taką ustawę zarekomenduje ... Jak w tej sytuacji funkcjonuje nasze państwo? Doprawdy nie wiem. Nie wiem jak mogą w takiej sytuacji działać przedsiębiorczy ludzie? Wiem natomiast, że czegokolwiek się człowiek nie dotknie, to wszystko idzie jak po przysłowiowej grudzie.

Jak zatem oczyma technokraty powinna wyglądać idealna procedura legislacyjna?

***Jak powinna (w oczach technokraty) wyglądać idealna procedura legislacyjna?***

**1. Musi wystąpić konieczność wprowadzenia nowego aktu prawnego.**

Konieczność, a nie potrzeba, lub co gorsza, czyjeś przekonanie. Konieczność oznacza, że społeczeństwo nie może się bez takiej regulacji prawnej obejść, bowiem dotychczas istniejące prawo, bądź powszechnie akceptowane obyczaje, nie uwzględniają pewnego nowego obszaru funkcjonowania społeczeństwa.

**2. Ustawodawca musi mieć absolutną pewność, że będzie możliwa egzekucja tego prawa.**

Oznacza to, że państwo ma lub będzie miało (wówczas konieczne jest odłożenie) środki umożliwiające wykrywanie łamania prawa, a także odpowiednią siłę do zastosowania przymusu przestrzegania prawa. Jeśli tak nie jest, to uchwalenie tego prawa spowoduje skutek odwrotny od zamierzonego. To prawo stanie się samo czynnikiem kryminogennym. Integralną częścią tego punktu jest oczywiste stwierdzenie, że nowe prawo będzie powszechnie akceptowane przez społeczeństwo. Ojciec nie wydaje nigdy synowi polecenia, jeśli wie, że może to wywołać gwałtowny sprzeciw!

**3. Musi być dokonana staranna analiza rachunku ekonomicznego,** z której musi bez najmniejszych wątpliwości wynikać, że nakłady finansowe poniesione przez państwo i obywateli w związku z uchwaleniem i wdrożeniem nowego prawa, nie będą przypadkiem znacznie wyższe niż ewentualne straty, jeśli takiego prawa nie będzie wcale.

**4. Resztę, drobniejszych spraw, musi rozstrzygać zdrowy rozsądek.**

Akt prawny powinien być oczywiście przeczytany przez polonistę i matematyka (logika) (niezależnych od ustawodawcy!).

Jeśli nie ma któregoś z tych elementów, to żaden inżynier nie ośmieli się, żeby komukolwiek dawać taki bubel do rozpatrzenia.

Resztę spraw, a nawet większość z nich, możemy spokojnie pozostawić rozsądkowi ludzi. Zresztą, tak je załatwiamy w naszym życiu — jakoś sobie żyjemy i nikt z nas nie żyje z kodeksem w ręku.

Stosując tylko te trzy zasady, mógłbym z góry wykluczyć każdy projekt ustawy, dużo, dużo wcześniej, zanim dojdzie do wdrożenia procedur legislacyjnych.

\*

Stosując tylko te trzy zasady można z łatwością z góry odrzucić projekt, a nawet propozycję regulacji prawnych, zanim dojdzie do formalnego wdrożenia procedury legislacyjnej, zanim doprowadzi się do wrzenia dyskusantów na sali Parlamentu, czy w Racjonalista.pl

końcu — na ulicy.

**Weźmy jako przykład aborcję.** Ustawa nie powinna być rozpatrywana ze względu na pkt.1 i 2. Nie ma takiej konieczności. Aborcja nie jest zabiegiem kosmetycznym. Jest nieszcześciem dla kobiety, która i tak musi postąpić zgodnie ze swoim sumieniem. I będzie pamiętała o tym do końca życia. Jak zapewnić egzekucję tego prawa, nie naruszając przy tym praw i godności kobiety? Jak zmusić dziesiątki milionów kobiet do poddania się przymusowym testom ciążowym, wykonywanym pod przysięgą w odpowiednio zbudowanych i wyposażonych do tego celu laboratoriach. Tylko silne lobby produkujące takie testy (lub ortodoksi) może się upierać przy takich rozwiązaniach prawnych.

**Inny przykład, chemiczny.** Ustawodawca proponuje ograniczenie emisji toluenu do 1 ppb, a najnowocześniejsze techniki analityczne umożliwiają wykrycie dopiero od 50 ppb. Po co takie prawo? Po co bardzo kosztowne analizy?

Większość ludzi uważa, że **patent chroni prawa wynalazcy. Nie chroni!** Swoich praw wynalazca musi dochodzić najczęściej w sądzie. Jeśli nie ma stosownego aparatu sądowego, to patent udzielony mi na wytwarzanie jakiegoś paskudolu — jest patentem martwym.

**Ustawa „alkoholowa”.** Nie widzę nic złego w picu piwa przed sklepem. Odkąd pamiętam, zawsze tak było, zwłaszcza na wsi. Dopiero wprowadzenie prawa, że nie wolno pić alkoholu w miejscu publicznym, czyni ów postępek przestępstwem. I pojawia się natychmiast problem, którego przedtem nie było. Ściganie takiego przestępstwa w kraju, w którym człowiek od urodzenia do śmierci, wszystkie ważniejsze uroczystości „zakrapia”, jest niemożliwe. Skąd wziąć kilkadziesiąt tysięcy trzeźwych funkcjonariuszy ...?

Czy ktoś przy zdrowych zmysłach wprowadziłby przepis: „obywatelowi zabrania się jedzenia muchomorów sromotnikowych”? Nie? Nie jestem do końca przekonany. Ileż podobnych przepisów można znaleźć bez trudu w rozmaitych aktach ...

**To prawo, a nie uczynek, czynią najczęściej z człowieka przestępcę!**

\*

Nadmierna legislacja prowadzi wprost do tego, że zmienia się zasadniczo struktura aktywności społecznej. Zmienia się z twórczej, produkcyjnej, inżynierskiej, handlowej, usługowej, itd., która decyduje o wytworzonym produkcie narodowym i wzroście dobrobytu obywateli, na biurokratyczno-administracyjną, która daje pozorny produkt i pusty pieniądz, nie tworzy bowiem rzeczywistej wartości dodanej. Oprócz tragicznych skutków ekonomicznych taka działalność ma katastrofalny wpływ na obywateli. Zabija wiarę, zabija pomysłowość, bądź kieruje ją na niewłaściwe tory, zabija przedsiębiorczość, zwiększa znacznie barierę aktywacji. W sumie prowadzi to do skutku odwrotnego niż przewidywał ustawodawca, do ograniczenia swobód obywatelskich.

Czy ktoś jest w stanie oszacować ile firm upadło tylko z powodu złego prawa? Przez prawo? Akcyza, cło, vat, gąszcz drobiazgowych przepisów, lawina oświadczeń, papierów, itp. Przecież dla wielu firm zmiana cła o głupie 10% może być istotną różnicą — różnicą między życiem a śmiercią! A miał być wolny rynek!

Powiada się czasami: DURA LEX, SED LEX (twarde prawo, ale przecież prawo), co w minionym okresie przerobiono w środowisku prawniczym na "BZDURA LEX, SED LEX". Minęło kilkanaście lat od naszych przemian politycznych, a to powiedzonko można już awansować do rangi przysłowia!

Marzę od lat o leniwym parlamencie i o leniwych parlamentarzystach! Takich, którzy na większość propozycji regulatorowych odpowiadają: "Eee tam! A po co to robić? Nie chce mi się! Szkoda na to czasu!

Kończąc ten wykład, chciałbym przypomnieć wierszyk, który kiedyś napisał Janek Pietrzak, zatytułowany „[Wolny Obywatel](#)”

Zróbmy coś. Musimy zaprotestować. Nie możemy dopuścić do tego, żeby o wszystkich naszych wspólnych sprawach decydował ktoś, kto nawet nie ma czasu na to, żeby pomyśleć, żeby się chwilę zastanowić, chociaż parę minut! Nie możemy dopuścić do tego, żeby wszystkie sprawy w państwie były zcentralizowane.

Sądzę też, że czas najwyższy, żeby nasz parlament, nasz prezydent, może również premier, zatrudnili na etatach błaznów, których jedyną rolą polegałaby na wyśmiewaniu głupich pomysłów i mówieniu władcom prawdy. Było to najtańsze rozwiązanie w autokratycznym państwie, więc powinno być niedrogie w demokratycznym. Jak uczy historia, wielokrotnie było to rozwiązanie skuteczne, aczkolwiek praca błazna nie zawsze należała do

bezpiecznych. Jak zresztą każda służba społeczna...

Jeśli komuś wydaje się, że słowo „błazen” ma obecnie zbyt pejoratywne znaczenie, to proponuję, wzorem procedur watykańskich, wprowadzenie funkcji „advocatus diaboli”, którego rola byłaby w istocie podobna — szukanie potknięć, ewidentnych pomyłek i głupot legislacyjnych.

Jeśli nic nie zrobimy, w niedługim czasie grozi nam całkowity paraliż państwa.

Dziękuję za uwagę.

\*

POSŁOWIE:

Wspólnym tematem I i II Międzynarodowej Konferencji Naukowej organizowanych przez Wyższą Szkołę Menadżerską w Legnicy jest „Poszukiwanie modelu wyższej szkoły niepaństwowej”. O ile dwa lata temu, ten temat był jeszcze bardzo aktualny i perspektywiczny, o tyle obecnie przestał być aktualny — ustawodawca bowiem wie wszystko znacznie lepiej od nas, organizatorów i uczestników tych konferencji. Wie lepiej od obywateli. Wie lepiej od studentów i nauczycieli.

W świetle nowych uregulowań prawnych, a także nowych propozycji w tej materii, wszystkie uczelnie w Polsce, i te „akademickie”, i te państwowe, i te „niepaństwowe”, zostały ubezwłasnowolnione i poddane całkowicie dyktatowi władzy politycznej. Rola obywateli, a także rektorów i senatów, a także kanclerzy i założycieli, a przede wszystkim studentów i nauczycieli akademickich, została sprowadzona do zera.

Przypomnę, że podstawowym celem edukacji jest przygotowanie do spotkania z nieznanym. Jest to cel wspólny dla wszystkich szczebli edukacji. Dodatkowym celem, w zasadzie uniwersytetów, jest generowanie nowej wiedzy i konserwowanie już poznanej. Celem ubocznym może być nauka zawodu, w tym zawodu nauczyciela i uczonego.

Wobec tego, najistotniejszą rzeczą w systemie edukacji jest to, co bym nazwał „educational diversity”, czyli „różnorodność edukacyjna”. Jeśli nawiązać do kwantowej hipotezy edukacji [Soroki], z której wynika nieoznaczoność edukacji, a zatem brak algorytmu uczenia się i nauczania, a w konsekwencji brak czegoś, co technokrata nazwałby technologią edukacji, to jest czymś oczywistym dla każdego, że jeśli nie jest znana technologia edukacji, to nie można budować gigantycznego molocha — koncernu edukacyjnego, który w sposób jednolity wprowadza homogenny system edukacji w całym państwie, czy, w wyniku procesów globalizacji, na całej Ziemi. Jeśli nie znamy celów istnienia i nie znamy technologii edukacji, jest rzeczą oczywistą, że konieczne jest utrzymanie różnorodności edukacyjnej. Jest to też najważniejsze przesłanie deklaracji bolońskiej.

Z tą różnorodnością edukacyjną są sprzeczne wszystkie postanowienia regulatorowe w naszym państwie, jak i również w Unii Europejskiej, a wszelka standaryzacja w tej materii jest wysoce szkodliwa. Jeśli zunifikujemy wszystkie programy nauczania i wszystkie systemy edukacyjne, to katastrofa jest nieunikniona. Jeśli popełnimy pomyłkę, to będzie ona miała charakter masowy, może nawet globalny, a skutkiem tej pomyłki będzie głęboka zapaść cywilizacyjna na całej planecie.

Różnorodność edukacyjna, czyli „educational diversity”, tak jak każda różnorodność — biologiczna, polityczna, rynkowa, ideologiczna, itd., znacznie zwiększa szansę przetrwania, ponieważ jeśli nawet większość systemów będzie błędnych, to zwiększa się szansa na istnienie systemu, który będzie lepiej dostosowany do aktualnej, a zwłaszcza przyszłej rzeczywistości. Zatem, to co się dzieje w naszym państwie można nazwać sabotażem legislacyjnym, który może wprost doprowadzić do samobójstwa gatunku.

Różnorodność biologiczna ma nie tylko walory funkcjonalne — odczuwamy ją także jako piękno, jako harmonię, jako coś, co wzbudza w nas zachwyty. W przyrodzie istnieje różnorodność organizmów, gatunków, kształtów i kolorów. To nie szkodzi, że wiele z tych gatunków jest w stanie permanentnej otwartej lub ukrytej wojny ze sobą i z nami, że nie są w stanie równowagi, że są raczej w stanie quasi-równowagi. Widzimy to piękno i budzi ono w nas zachwyty. Różnorodność taką można by nazwać pluralizmem biologicznym. Przez analogię do natury optowałbym za pluralizmem edukacyjnym. Optowałbym za tym, żeby były różne uniwersytety, żeby studenci mieli do swojej dyspozycji prawdziwy rynek edukacyjny. Z reklamą, ale również z rzetelną informacją. Z prawem wyboru uniwersytetu, ale również z prawem porzucenia go, jeśli student uzna, że na tym uniwersytecie coś jest niezgodne z jego oczekiwaniami. Że coś jest fałszywe. Wbrew pozorom, różnorodność edukacyjna może

zapewnić znacznie większe szanse przetrwania gatunku i cywilizacji, niż seks.

Narzucanie jakichkolwiek jednolitych rozwiązań ustawowych w tak delikatnej materii, jaką jest edukacja, jest nie tylko zbyteczne, nie tylko nonsensowne, ale może być bardzo, bardzo groźne dla przyszłych pokoleń, a być może nawet dla cywilizacji. Może naprawdę doprowadzić do katastrofy cywilizacyjnej naszego kraju. Zatem apel do społeczeństwa, a zwłaszcza jego przedstawiciele zasiadających w Parlamencie Rzeczypospolitej o różnorodność edukacyjną, o pluralizm edukacyjny, jest znacznie ważniejszy, niż jakiegokolwiek inne apele środowisk akademickich, nawet ważniejszy od apelu o istotne zwiększenie nakładów finansowych na edukację i naukę.

### **Mirosław Soroka**

Ur. 1942 r. Chemik, profesor Politechniki Wrocławskiej (Instytut Chemii Organicznej, Biochemii i Biotechnologii), w latach 1990-1996 dziekan Wydziału Chemicznego, reformator szkolnictwa wyższego. Specjalizacje: chemia organiczna, badanie mechanizmów reakcji, chemiluminescencja i spektroskopowe metody wyznaczania struktur związków organicznych. Zajmuje się poza tym etyką działalności naukowej.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 03-02-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3922) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3922>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)